



MIROSŁAW RZEPKA

redaktor wydania

Maryja uczy nas, jak wypełniać Bożą wolę. „Niech się stanie”, powiedziała, i świat się zmienił. Zmienił się tak bardzo, że Maryja mogła dodać: „Wielbi dusza moja Pana”. Często przyjmowanie Bożej woli kojarzy się z wyrzeczeniem i cierpieniem. Tymczasem dzieją się cuda. Otrzymujemy dary, których się nie spodziewaliśmy. Czyż nie lepiej zaufać? ■

ZA TYDZIEŃ

- MY MOMY PANIENKA. Odwiedzimy parafię przy piekarskim sanktuarium
- WEŹMIEMY SZNUR Z HUŚTAWKI! O akcji „Dzieci ulicy” w Tychach
- DREWNIANA PRZESZŁOŚĆ ŚLĄSKA. Śladami zabytków architektury sakralnej

Młodzieżowy Szczyt Ochrony Środowiska

Śląscy uczniowie w Oregonie

Ludzie z całego świata, dla których ważna jest troska o dobro naszej planety, spotkali się w lipcu na Młodzieżowym Szczycie Ochrony Środowiska.

Konferencja odbywała się w Salem, w amerykańskim stanie Oregon. Jako uczniowie Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. bł. ks. E. Szramka w Katowicach również wzięliśmy w niej udział. Podczas ceremonii otwarcia reprezentowaliśmy Polskę w śląskim stroju ludowym, którego ręcznie malowane jedwabne zapaski i misterne galandy zrobiły furorę.

Jednym z najważniejszych punktów programu były prezentacje projektów ekologicznych z szesnastu krajów. Prace dotyczyły efektywnego wykorzystywania zasobów naturalnych Ziemi, ochrony przyrody i rekultywacji terenów przemysłowych. Najciekawsze prezentacje mówiły m.in. o usuwaniu zanieczyszczeń wody, efektywnym wyko-



ARCHIWUM KŁO W KATOWICACH

rzystywaniu energii i recyklingu papieru.

Największą frajdę sprawiło nam sprzątanie plaży Agate Beach w parku stanowym w stanie Oregon. Organizatorzy zadbali także o integrację uczestników. Liczne zabawy służyły atmosferze jedności, bez względu na rasę, kulturę, religię i strony świata, z których pochodzili uczestnicy. Amerykanie uczyli nas tańca country, Australijczy-

Śląskie stroje podobały się nie mniej niż japońskie

cy prezentowali specjalny swój kuchni, a my – piękno naszego języka, prosząc naszych nowych przyjaciół o powtórzenie „szeleszczących” wyrazów.

Na zakończenie spotkania zaprosiliśmy wszystkich uczestników na następną konferencję, której będziemy organizatorami tu, w Polsce, w 2006 roku.

MARTA BIEDAK
uczennica KŁO w Katowicach

3 SIERPNIĄ – PONAD 4 TYSIĄCE PIELGRZYMÓW WYRUSZYŁO Z RYBNIKA



MIROSŁAW RZEPKA

Pani Jadwiga usiadła na krzeselku przy ulicy, którą pielgrzymi ruszyli spod bazyliki św. Antoniego. „Sama bym z nimi poszła – mówi – ale mam 78 lat”. „Ja też bym poszła – dodaje stojąca obok 79-letnia pani Genowefa. – Ale oni zabrają też nasze intencje. Formowanie grup, wspólna fotografia i pierwsza grupa ruszyła. Potem druga. Wszystko trwało blisko 2 godziny. Wcześniej arcybiskup Damian Zimoń odprawił dla pielgrzymów Mszę św. Przypomnił im o roli Eucharystii w życiu człowieka wierzącego. Wyznał, iż chciałby, aby pielgrzymka stała się źródłem ożywienia eucharystycznego pielgrzymów. Hasło wędrowki „Wielbi dusza moja Pana” wskazuje na jej dziękiźny charakter.

Na pierwszych metrach trasy pielgrzymi mieli znakomite nastroje

Rybniczanie pielgrzymują w tym roku po raz 60.

Relacja z pielgrzymki na stronach IV–V

UWAGA PĄTNICZKI!

JUŻ ZA TYDZIEŃ, 21 sierpnia, tylko na piekarskiej kalwarii dostępny będzie specjalny „GOŚĆ NIEDZIELNY DLA KOBIEŃ”, a w nim teksty śpiewów pielgrzymkowych, sylwetki gości i jak zwykle sporo opowieści o kobietach. Gazeta będzie dostępna tylko podczas pielgrzymki. Ministranci w specjalnych koszulkach będą ją sprzedawać na piekarskiej kalwarii.



Zgłoście swój udział

JASTRZĘBIE ZDRÓJ. IV edycja Festiwalu Parafialnych Zespołów Dziecięcych pod hasłem „Dzieci swojego Bogu” odbędzie się 22 i 23 października w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Celem festiwalu jest między innymi umożliwienie prezentacji swego dorobku przyparafialnym zespołom

dziecięcym, które rzadko lub wcale nie występują poza parafią. Warto pomyśleć o zgłoszeniu swego udziału w festiwalu, gdyż termin mija 25 września. Zgłoszenia przyjmowane są w parafii przy ul. 1 Maja 36, 44-330-Jastrzębie Zdrój bądź e-mailem (nspj-jast@katowice.opoka.org.pl).

Cierpiące anioły

KONKURS. Stowarzyszenie „Serce dla Dziecka” organizuje konkurs na pracę plastyczną w dowolnej technice (pastela, olej, akwarela, grafika, rzeźba itd.), której tematem są „Cierpiące anioły”. Konkurs otwarty jest dla uczniów liceów plastycznych, studentów ASP oraz dla wszystkich amatorów. W jury zasiadają profesorowie ASP w Katowicach oraz chorzowscy artyści plastycy. Grand prix konkursu stanowi umieszczenie pracy na plakacie informującym o listopadowym koncercie Stowarzyszenia „Serce dla Dziecka” w Filharmonii Śląskiej oraz na okładce płyty

z tego koncertu. Ogłoszenie wyników nastąpi pod koniec października, podczas aukcji na rzecz dzieci chorych na raka z Chorzowskiego Centrum Pediatrii i Onkologii. Na aukcji zostaną zlicytowane wszystkie obrazy biorące udział w konkursie. Prace opatrzone imieniem i nazwiskiem, adresem i numerem telefonu należy nadsyłać do 9 października na adres: Dział Marketingu, Stowarzyszenie na rzecz Szpitala Dziecięcego im. E. Hankego „Serce dla Dziecka”, ul. Truchana 7, 41-500 Chorzów. Więcej informacji pod numerem tel.: (32) 349 01 76.

Stara Cynkownia znika

KATOWICE. Jeden z największych dziewiętnastowiecznych zabytków przemysłowych w Katowicach, Stara Cynkownia, znika z krajobrazu Śląska. Dla budynku pozostałego po wybudowanych na Welnowcu w 1913 roku Zakładach Cynkowych Silesia

nie udało się znaleźć nowej funkcji. Działalność złomiarzy doprowadziła do tego, że w każdej chwili mógł się zawalić. W związku z tym Minister Kultury skreślił cynkownię z listy zabytków. Obecnie budowla jest rozbierana przez ekipy budowlane.

Zostań organistą

KATOWICE. Studium Organistowskie Archidiecezji Katowickiej będzie przyjmować zapisy słuchaczy na I rok nauki w roku szkolnym 2005/2006 we wtorek 6 września br., w sali nr 1 probostwa katedry Chrystusa Króla w Katowicach, ul. Plebiscytowa 42a, od godziny 14.00. Warunkiem przyjęcia jest złożenie następujących dokumentów: podania i 2 fotografii; opinii księdza proboszcza miejsca zamieszkania oraz ewentualnie posia-

danych świadectw o wykształceniu muzycznym. Konieczne jest posiadanie wykształcenia średniego lub zawodowego i wykonanie z nut utworu fortepianowego, a także zaśpiewanie kilku pieśni kościelnych. Kandydat musi mieć możliwość stałego ćwiczenia na fortepianie i organach oraz zobowiązać się do udziału we wszystkich zajęciach czteroletniego studium, które odbywają się w każdy wtorek w godzinach od 14.30 do 18.35.

Świętowały na ludowo



CHEŁM ŚLĄSKI. Zespół folklorystyczny „Kopciowiczanki” z Chełmu Kopciowic świętuje w tym roku jubileusz 40-lecia założenia i szerzenia kultury w regionie. „Zdaje się, że to tak niedawno było” – mówi jego założycielka Maria Polko, dziś osoba prawie dziewięćdziesięcioletnia. Dla pani Marii ten ze-

spół to niemal całe życie. Nigdy nie był bardzo liczny. Obecnie śpiewają w nim wraz z panią Marią: Jadwiga Polko, Jadwiga Palka, Wanda Goj, Gertruda Powązka, Helena Madeja, Felicja Wybraniec, Irena Skrzypulec, Zofia Grudniok, Barbara Grudniok, Bronisława Siedlaczek (na zdjęciu).

Konkurs biblijny 29

ROZDAJEMY WEJŚCIÓWKI NA BASEN

Aby wygrać wejściówki do tarnogórskiego parku wodnego, należy odpowiedzieć na jedno proste pytanie: **Dlaczego Piotr, idąc po wodzie w kierunku Jezusa, nagle zaczął tonąć?** Odpowiedzi, wraz z dokładnym adresem, prosimy przysyłać do 22 sierpnia na adres: Katowicki „Gość Niedzielny”, ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice lub e-mailem: katowice@goscniedzielny.pl, z dopiskiem: „Konkurs biblijny 29”. Wylosowany autor poprawnej odpowiedzi otrzyma dwie jednogodzinne wejściówki do parku wodnego. Życzymy dobrej zabawy!

W nr. 30 pytaliśmy o Józefa, do którego faraon odesłał poddanych, gdy w Egipcie zapanował głód. Wejściówki otrzymuje Edward Starzyk z Chorzowa. Gratulujemy!

Śląska Masa Krytyczna

Przeciw przytulaniu do barierki

Masę ludzi i rowerów można spotkać w każdy ostatni piątek miesiąca na placu przed Teatrem Wyspiańskiego w Katowicach. To uczestnicy „Śląskiej Masy Krytycznej”.

Nazwa inicjatywy jest dość skomplikowana, ale postulaty bardzo proste. Rowerzyści powtarzają je jak pacierz. – Chcemy zwrócić uwagę na to, by respektowano prawa rowerzystów na drogach, na to, że budowa ścieżek jest potrzebna oraz promować rower jako alternatywny środek transportu – mówi Szymon, który w „Masie” jeździ od samego początku.

Wszystko zaczęło się we wrześniu 2003 roku, kiedy grupa około 70 entuzjastów jazdy na rowerze przemierzyła trasę spod teatru na Muchowiec. Od tego czasu liczba uczestników „Masy” systematycznie rośnie. Rekord to 450 osób.

Rośnie liczba uczestników, ale niestety, nie stopień świadomości kierowców. To oni są główną przyczyną zagrożenia dla rowerzystów. – Najczęściej spotykane niebezpieczne zachowania kierowców to potrącenia oraz spychanie rowerzystów na krawężnik lub do rowu – mówi Szymon, uczestnik „Masy”. – Ostatnio przyszedł do nas rowerzysta, którego przez ostatnie trzy miesiące potrącono cztery razy – opowiada Jarek, pracownik sklepu rowerowego.

Szymon jednym tchem wylicza ulice niebezpieczne dla rowerzystów. W Katowicach są wśród nich ulica Warszawska (podczas przebudowy), Mikołowska i legendarna już wśród rowerzystów Francuska, gdzie można stać się ofiarą brawury, a także nadmiernej szybkości kierowców, albo, jak to określają rowerzyści, zostać „przytulonym do barierki” przez autobus, kolejną zmoreń użytkowników rowerów.

O ile infrastruktura ścieżek rekreacyjnych poza miastem jest rozbudowana w sposób zadowalający, to ich liczba w miastach jest wciąż zbyt mała. Nie pozwala to na bezpieczne poruszanie się rowerzystów po drogach miejskich, zwłaszcza w centrum. Jednym z rozwiązań byłoby wydzielenie pasów ruchu dla rowerów. Krzysztof, uczestnik „Masy”, powiedział, że już niedługo rozpoczynają pertraktacje z Urzędem Miasta Katowice w sprawie projektowania nowych ścieżek rowerowych. Zaznaczył, że urzędnicy zgłosili się do nich sami.

„Masa” powoli zaczyna przynosić efekty. Ale prawdziwy sukces będzie dopiero wtedy, gdy rowerzyści poczują się równoprawnymi użytkownikami dróg. Konieczne jest współdziałanie między rowerzystami i kierowcami. – Żyjemy w symbiozie – mówi Szymon.

Świat z roweru wygląda inaczej niż z za szyb samochodu

PATRYCJA PAWELEK



HENRYK PRZYZNDZIONO

Zaproszenie na pielgrzymkę kobiet i dziewcząt do Piekar Śląskich

Do Piekar po nadzieję

Drodzy Diecezjanie!



Pozdrawiam wszystkich uczestników niedzielnej Eucharystii. Bohaterka dzisiejszej Ewangelii, kobieta kananej-

ska, poganka, zatroskana matka, wzbudza naszą sympatię. Jest dla nas wzorem człowieka wielkiej wiary i modlitwy. Cechują ją pokora, wytrwałość, cierpliwość i nadzieja, że zostanie wysłuchana.



ZDJEŃCIA MAREK PIEKARA

Drogie kobiety i dziewczęta!

Nasze troski i nadzieje pragniemy przedstawić Pani Piekarskiej w najbliższą niedzielę, 21 sierpnia, w czasie pielgrzymki kobiet do Piekar Śląskich, na którą serdecznie zapraszam. Sierpniowa pielgrzymka gromadzi również siostry zakonne z różnych zgromadzeń. Zapraszam osoby konsekrowane na piekarskie wzgórce.

Myślą przewodnią naszego pielgrzymowania jest: „Głosimy Ewangelię nadziei”. Słowo Boże wygłosi ks. biskup Anton Costa z Mołdawii.

Pątniczki zachęcam do przyjęcia sakramentu pokuty w swoich parafiach. Owocność pielgrzymowania polecam modlitwom wszystkich Diecezjan, zwłaszcza chorych.

Na drogę do Piekar z radością błogosławię: w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Damian Zimoń

**Arcybiskup Damian Zimoń
Metropolita Katowicki**

PROGRAM PIELGRZYMKI

8.30 Rozważania różańcowe

9.15 Przybycie Księża Biskupów do bazyliki, powitanie liturgiczne, krótka adoracja, Litania do Matki Boskiej Piekarskiej i procesja na kalwarię, hold Matce Bożej (hejnał i śpiew „O Maryjo, witam Cię”), powitania i pozdrowienia przedstawicielki kobiet, słowo arcybiskupa Damiana Zimonia, Msza święta z homilią biskupa Antona Costy z Mołdawii.

14.00 Spotkanie młodzieżowe w Wieczerniku

15.00 Kalwaria – nieszpory maryjne, poświęcenie dewocjonaliów; procesja z obrazem do bazyliki.

Sonda

TAKA MOC W SERCU

BARBARA KOCLĘGA
z ZAWIERCIA, 59 LAT

Po raz piątą idę z tą pielgrzymką. Mam taką wewnętrzną potrzebę – im dłużej się chodzi, tym ta potrzeba większa. Kiedy minie pierwsze półrocze po pielgrzymce, oczekuję już i liczę, ile zostało do następnej. Jest to wielkie przeżycie: wspólna modlitwa, rozmyślanie w czasie drogi, Msza na wolnym powietrzu. Człowiek odrywa się od obowiązków domowych i oddaje się skupieniu.

JAN KURZYNIACZAK z RYBNIKA
NOWIN, 43 LATA

Idę już siódmy czy ósmy raz, dlatego że wierzę w Boga i Matkę Boską. Czuję, że muszę się Jej zwierzyć z niektórych spraw, polecić swoją rodzinę. Trójka dzieci idzie wraz ze mną i żoną, czwórka jeszcze została w domu. Mamy o co prosić, za co dziękować. W tym roku stawałem na głowie, żeby pójść i... udało się.

KATARZYNA BARON z RYBNIKA
ORZEPOWIC, 17 LAT

Jest coś w sercu, taka moc, która dodaje siły. Idzie się, bo po prostu to się czuje. W tym roku pielgrzymuję po raz drugi. Modlę się o zdrowie dla całej rodziny, o potrzebne łaski i siły, a dla siebie – o dobry wybór tego, co mam dalej robić w życiu. Podoba mi się to, że bardzo dużo śpiewamy. Nogi w ogóle nie boją, nie mam odcisków, trochę tylko deszcz przeszkadzał. Przez pierwsze dwa dni padało, ale dzisiaj jest superpogoda.

Pielgrzymi w

Na szczycie Jasnej Góry
spora grupa rybniczian
z niecierpliwością
wypatruje swoich bliskich.
Około piętnastej wszyscy
zaczynają nerwowo
spoglądać na zegarki.
Wreszcie bulwar przy
Alejach Najświętszej Maryi
Panny wypełnia
rzeka ludzi.
4200 pątników
– tyle osób
wzięło udział
w jubileuszowej
pielgrzymce.

tekst

SZYMON BABUCHOWSKI

Już pierwszego dnia obsługi medyczna miała sporo pracy. Okazało się, że niektórzy przeliczyli się z siłami. Nazajutrz zrobiło się chłodno, spadł deszcz. Przemoczeni i zziębnięci szli jednak dalej, by pokłonić się Pani z Jasnej Góry.

– Odciski, deszcz, niewygodny – to na pielgrzymce normalne – uważa Damian Trzmiel z Syryni. – Czy pogoda, czy niepogoda, trzeba iść. Jest taka niewidoczna siła, która nas tam ciągnie.

Pan Damian ma 40 lat. Idzie do Częstochowy po raz dwudzie-



ZDJEŃCIA: MAREK PIEKARA

sty piąty. – Pierwszy raz poszedłem jako piętnastolatek. Wybiłoby się wtedy dużo osób z naszej ulicy. Ciekawiło mnie, co w tym pielgrzymowaniu jest takiego, że wszyscy to tak zachwalają. Zrozumiałem to dopiero, kiedy weszliśmy do kaplicy i obraz zaczął się odświeżać. Właśnie tamto pierwsze wrażenie każe mi chodzić co roku.

– Kiedy się jedzie autobusem, nie ma tego efektu i tej radości, którą przeżywa się, wchodząc na Jasną Górę pieszo – twierdzi Donata Materzok z Mszany. Na piel-

grzymce jest po raz ósmy, od kilku lat chodzi do Częstochowy z mężem Piotrem. Co roku proszą o to samo: błogosławieństwo dla całej rodziny. Rok temu dołączył do nich starszy syn. – Modlę się za mamę, tatę i brata, który został w domu – mówi 10-letni Mateusz Materzok.

Nigdy nie miałem odcisków

Przedostatni dzień pielgrzymki. Po Mszy w Miotku koło Kalet, sprawowanej przez bi-

a Rybnicka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę

W czasach wygody

skaupa gliwickiego Jana Wieczorka, pątnicy przygotowują się do wyjścia. Zakładane są ostatnie opatrunki, niektórzy dopijają ciepłą herbatę. Na trawie, tuż przy ulicy, wypoczywa 68-letni Julian Mikołajczyk z Jastrzębia. Idzie do Częstochowy dziesiąty rok z rzędu. – Proszę mi wierzyć, że nigdy nie miałem odcisków – wyznaje z dumą. Jest w świetnej formie, nie wygląda na swoje lata. Każdą pielgrzymkę poprzedza jednodniowym wypadem w góry. W tym roku wybrał się na Pilsko, w zeszłym – dotarł na Babią Górę szlakiem studenckim!

– Pochodzę z Wadowic. Moje pielgrzymowanie zaczęło się właściwie w piątej klasie, kiedy matka zaprowadziła mnie na dróżki w Kalwarii Zebrzydowskiej – zwierza się pan Julian. – Teraz próbuję tym duchem zarazić wnuków, ale nie są tak uparci jak ja.

Wczoraj rozmawiał przez telefon z żoną. Kiedy dowiedziała się o deszczu, namawiała go, by wrócił, ale nie posłuchał...

– Grupa ósma przygotowuje się do wyjścia! – słychać głos płynący z tuby. To kierownik pielgrzymki, ks. Marek Bernacki, przynagla pątników. Pan Julian wstaje, by dołączyć do swojej grupy. Pielgrzymi udają się na ostatni nocleg podczas trasy.

Zmęczeni, ale szczęśliwi

Na szczycie Jasnej Góry spora grupa rybniczian z nie-



cierpliwością wypatruje swoich bliskich. Około piętnastej wszyscy zaczynają nerwowo spoglądać na zegarki. Wreszcie bulwar przy Alejach Naj-

świętszej Maryi Panny wypełnia rzeka ludzi. 4200 pątników – tyle osób wzięło udział w jubileuszowej pielgrzymce.

Z daleka słychać dźwięki orkiestry kopalni „Chwałowice”. Muzycy intonują „Czarną Madonnę”, a potem „O Maryjo, witam Cię”. Pielgrzymów wprowadza na Jasną Górę arcybiskup Damian Zimoń. Dziewczęta w śląskich strojach niosą kosz pełen czerwonych róż – dar dla Maryi. Rybniczanie klękają na wałach, za chwilę rozpocznie się tu Msza święta.

– Czujemy wewnętrzne szczęście, radość, że doszliśmy o własnych siłach i możemy tu być – mówią Edyta i Damian z parafii św. Antoniego w Rybniku. – Jesteśmy zmęczeni, ale szczęśliwi.

– Ruch pielgrzymkowy rozwija się bardzo dynamicznie. Ciekawe, że żyjemy w czasach wygody, stabilizacji, a chcemy uczestniczyć w trudzie pielgrzymowania – zauważa w homilii Ksiądz Arcybiskup. – To dlatego, że chrześcijanie są pielgrzymami i obcymi na tym świecie. Idą na spotkanie Jezu-

Po raz pierwszy w historii rybnickiego pielgrzymowania Msza św. została odprawiona na wałach

sa Chrystusa. Nie wystarczy jednak, by pielgrzym zabrał pokarm z punktu wyjścia – potrzebujemy

tego pokarmu stale, potrzebujemy Eucharystii. Tylko Jezus jest Drogą, Prawdą i Życiem. Bez Niego jesteśmy na bezdrożach. ■

■ R E K L A M A ■



radio eM 107.6 FM

www.radioem.pl

ROWEROWE LATO

stuchaj i wygrywaj rowerowe nagrody



Bezdomni pedałowali do Rzymu

135 kilometrów dziennie

Siedmioosobowa grupa pielgrzymów w ciągu 20 dni przemierzyła na rowerach 1702 kilometry. Żywili się kaszką dla dzieci i rodzinami. W Rzymie natknęli się na strajk komunikacji.

Trzon grupy tworzyło pięciu bezdomnych ze Wspólnoty „Betlejem” – Chrześcijańskiego Domu Modlitwy i Życia z Ubogimi, prowadzonego przez księdza Mirosława Toszę. Wszyscy dojechali do Watykanu o własnych siłach.

Przez pięć państw

Trasa pielgrzymki prowadziła przez Słowację, Węgry, Słowenię i Włochy. 15 lipca grupa dotarła do Rzymu i odwiedziła grób papieża Jana Pawła II – główny cel pielgrzymki. – Musieliśmy odczekać swoje. Do grobu wciąż ustawiają się kolejki pielgrzymów – mówi ks. Mirosław.

– Jechaliśmy przez 20 dni. Z naszych obliczeń wynika, że przejeżdżaliśmy średnio 135 kilometrów dziennie, ze średnią prędkością 20 km/h – wspominają pielgrzymi. Jednak wcale nie było łatwo. Niesprzyjająca pogoda i liczne awarie krzyżowały im plany.

Guma za gumą

Pielgrzymi spędzali dzień prawie 10 godzin w siodełku. Pedałowanie zaczynało się przed dziewiątą, a kończyło nawet po północy. – W Rimini na nocleg dotarliśmy grubo po północy, bo mieliśmy sporo awarii. Rekordzista złapał wtedy gumę 8 razy – wjechał na akacje – śmieją się pielgrzymi. Rowery, niestety, nie okazały się niezawodne. – Najdzielniej trzymał się brat Marek. Prawie do końca trasy jechał bez awarii. 15 km przed Rzymem z wielkim hukiem złapał gumę

Grupa zatrzymała się również w Asyżu



ZDJĘCIA KS. MIROSLAW TOSZA

dwa razy. Wszyscy zaczęli się śmiać – wspomina ksiądz Mirek.

– W Apeninach pokonaliśmy wzniesienie o różnicy poziomów 1050 metrów. Widoki były piękne, ale prawie cały odcinek przejechaliśmy w deszczu – wspomina ks. Mirosław

Tosza. Deszcz towarzyszył jednak pielgrzymom nie tylko w górach. – Przez cztery dni lało bez przerwy. W Rimini przez dwa tygodnie były upały, a jak przyjechaliśmy, to tak lało, że przemokły nam doszczętnie dwa namioty – wspominają pielgrzymi. Sporo zdi-

wienia wywołał też fakt, że polscy rowerzyści byli jedynymi osobami, które mimo tej pogody zdecydowały się na kąpiele w Adriatyku.

Na trasie pielgrzymki do grobu Ojca Świętego znalazł się między innymi Asyż. Małe komplikacje pojawiły się jednak w dalszym ciągu podróży, kiedy nie mogąc znaleźć zjazdu na Via Flaminia – starożytną drogę do Rzymu – pielgrzymi postanowili odcinek do najbliższego zjazdu pokonać...autostradą. – Nie wiedzieliśmy, jak wjechać na tę Via

Flaminia. Po kilku nieudanych próbach postanowiliśmy zaryzykować i wjechać na po-

boczny pas autostrady. Mijała nas nawet kilka razy policja. – wspominają ze śmiechem pielgrzymi. Od włoskich mundurów usłyszeli tylko: *No biciclano*. – Skończyło się na tym, że policjanci eskortowali nas tą autostradą na sygnale przez pięć kilometrów, aż do Via Flaminia.

Ostatni cel, Watykan

Rzym przywitał polskich pielgrzymów czterdziestostopniowymi upałami i strajkiem komunikacji. – Trochę pokrzyżowało nam to plany, bo Rzym musieliśmy zwiędzać pieszo – przyznają. Mimo wszystko udało się odwiedzić Katakumby, Forum Romanum i Koloseum. Największą duchową wartość miała wizyta przy grobie Jana Pawła II. Drugim nieoficjalnym celem i wielką nadzieją pielgrzymów była audyencja u papieża Benedykta XVI. – Niestety, nie zastaliśmy Papieża w Watykanie. Był akurat na wakacjach, przy granicy z Francją, a tam już nam się na rowerach nie chciało jechać – dodają z uśmiechem pielgrzymi, którzy w planach mają już kolejną rowerową pielgrzymkę – tym razem do Ziemi Świętej.

JOANNA ZIELIŃSKA



Historia człowieka zafascynowanego muzyką

Bakcyła złapał u salezjanów



HENRYK PRZĘDZIONO

Pod jego batutą można było usłyszeć trzy chóry: św. Grzegorza, Hejnał, Harmonia. Alojzy Bara, człowiek oddany muzyce, w tym roku obchodzi 60-lecie działalności artystycznej.

Życie Alojzego Bary bez muzyki z pewnością byłoby niepełne. To ona jest bohaterką jego opowiadań. Poświęca jej cały wolny czas i uwagę.

– Od salezjanów się wszystko zaczęło – opowiada pan Alojzy. – Tam złapałem bakcyła. Przygodę z muzyką rozpocząłem jako dwunastolatek. Grałem na trąbce, skrzypcach, śpiewałem w chórze, próbowałem nawet aktorstwa.

Od 1947 roku śpiewał w męskim chórze „Echo”. Zaczęło się od śpiewu na niedzielnej Mszy św. Jego głos spodobał się kolegom i szybko zyskał uznanie chórzystów oraz myślowickich dyrygentów.

Po II wojnie światowej pan Alojzy związał też swoje życie artystyczne z chórem św. Grzegorza, działającym przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mysłowicach. W 1982 roku został jego dyrektorem artystycznym i dyrygentem.

– W czasach komunizmu, gdy działalność w chórach kościelnych była powodem szykan, nazywaliśmy siebie miłośnikami pieśni kościelnej – opowiada Alojzy Bara. – Nie raz musiałem się tłumaczyć ze swojej działalności.

Kolejnym krokiem w jego karierze muzycznej był kurs dyrygentury w latach 1951–1952. Niedługo potem objął funkcję dyrygenta chóru Hejnał i pełnił ją przez 45 lat. Pod jego opieką zespół systematycznie podnosił poziom. W repertuarze miał utwory Moniuszki, Lechmana, Prosnaka. Przez 10 lat Bara prowadził też chór żeński Harmonia.

Wysiłki Alojzego Bary nie poszły na marne, na koncie chórów, które prowadził, jest wiele sukcesów. Dla niego samego jednak największą satysfakcją jest pełna sala słuchaczy. Ten energiczny i towarzyski człowiek ciągle jest zajęty. Żartuje, że nie miał nawet czasu się ożenić. Wieczory w poniedziałki, wtorki i piątki wciąż wypełnia próbami chóru. Ma jednak jeszcze inne pasje – filatelistykę i podróżę.

PATRYCJA PAWEŁK

Ja po prostu kocham muzykę – mówi Alojzy Bara

Plastycy z Wybrzeża w Chorzowie

Tworzenie i tworzywo

Zaproszono artystów z wybrzeża. Oczekiwałem wystawy ciepłych klimatów i wielu kolorów. Wszystko było jednak skupione i wyciszone. Właściwie bardziej eksponowano samo tworzywo niż tworzenie.

W chorzowskiej galerii MM zaprezentowano prace 18 autorów, którzy wystąpili pod firmą „Artyści trójmiejscy”. Wypowiedzieli się rzeźbą i formami przestrzennymi, malarstwem, grafiką, kolażami. Pokazali jednocześnie spotkanie czy zderzenie różnych technik, szukali dowodów na to, że każda fabuła artystyczna to opowieść o strukturze dzieła sztuki. Wystawę można oglądać do końca sierpnia.

Janusz Osicki wystawił „Zapis 42”, niemal męczącą swą wirtuozerią kolorystyczną abstrakcją. Trochę dociekanie malarskich żywiołów, trochę ucieczkę od nich w podteksty. Czytelna była gra o to, aby pozorna abstrakcja układała się w sekwencje różnych mitologii albo kosmogonii. Ale jesz-

cze ciekawiej wszelkie rytmy malarskie współdziałały z fakturą, która przeobrażała płótno w gorący, pulsujący relief. Arkadiusz Sylwestrowicz w pozabawionych tytułach prac skupił się na różnych walorach

bieli. Farbę dopowiedziały pył szklany, dzięki któremu światło oznajmiało się na własny, osobny sposób. Jak gdyby wyręczając nieobecność świata przedstawionego, jak gdyby głosząc w jego zastępstwie ważne i krępujące prawdy. W rzeźbach Jana Szczyпки

cała ekspresja była pastiszem i żartem z patetycznej właściwości bryły. „Archetypy pamięci” Jacka Kornackiego powściągliwie, z dystansem próbowały wskrzesić gawędę o tym, że pamiętanie może być fotografią, którą przesłania jasna lub ciemna folia. Na chwilę, na dłużej zastęga na zimnym metalu. Instalacje Aleksandra Widyńskiego przypominały wzorniki pocztówek, których pragnie zgromadzić się jak najwięcej i których po czasie nie można odczytać.

ZET

„Jeździec”
Jana Szczyпки

ARCHIWUM GALERII MM

■ R E K L A M A ■

MED CENTRUM


ISO 9001:2000

Miękkie bezklamrowe protezy nylonowe

Katowice, Plac Wolności 4, tel. 352 56 50, 352 56 40
Bytom, ul. Moniuszki 9, tel. 282 80 80,
www.medcentrum.pl
e-mail: poczta@medcentrum.pl

nie sięgaj już po nie...



laserowa korekcja wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

PANORAMA PARAFII

Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Chorzowie Batorym

Szukają radości i nadziei

Wysoką na 73 metry widać już z daleka. Po chwili zza drzew i zabudowań wylania się ogromna neogotycka świątynia. To tu duszpasterzował w latach 1922–1940 bł. ks. Józef Czempiel, którego papież Jan Paweł II ogłosił błogosławionym 13 czerwca 1999 roku.

– To wielki zaszczyt dla naszej parafii, że wśród tysięcy księży, pracujących w naszej diecezji przez minione 80 lat, właśnie tutejszy proboszcz został błogosławionym – mówi obecny proboszcz ks. Henryk Aleksa. – Czcimy go dzisiaj jako orędownika zagrożonych rodzin i apostoła trzeźwości. Osobiście czuję moc jego wstawiennictwa.

Chorzowska parafia przez wiele lat była związana z działającą na jej terenie hutą. Kiedyś pracowało w niej 14 tys. osób. Dzisiaj, wraz z działającymi na jej terenie spółkami, zatrudnia zaledwie 2 tys. Część zwalnianych pracowników skorzystała z emerytur pomostowych, część znalazła zatrudnienie gdzie indziej, ale bezrobocie i tak sięga 25 procent.

– Jak większość dużych parafii mamy problemy – wyznaje ks. Henryk. – Obiekty są ogromne i wymagają remontów. Obecnie na przy-

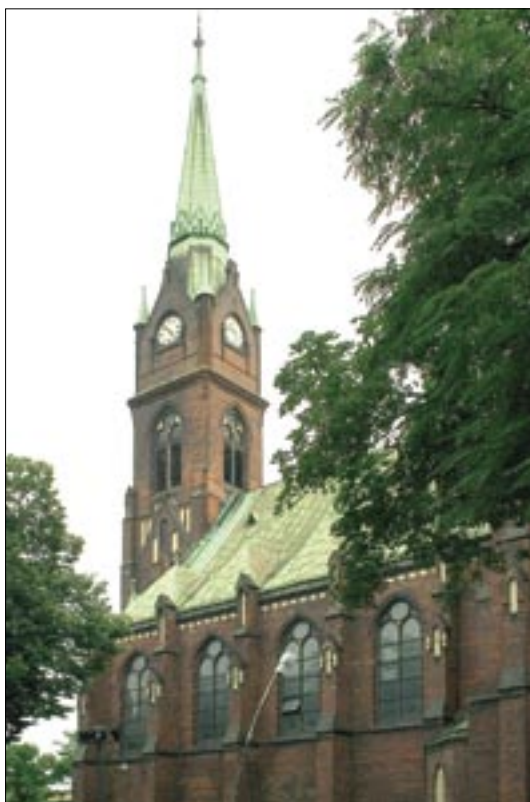
kład trwa wymiana dachu na kościele i remont organów. A wielu parafian jest bardzo biednych i też staramy się im skutecznie pomagać.

Chociaż Chorzów Batory to bardzo atrakcyjna dzielnica, bo wszędzie stamtąd blisko, a niedawno zbudowane drogi wyeliminowały wcześniejsze korki, to jednak od lat nie buduje się w niej nowych domów. Powoduje to ucieczkę młodzi ludzie – młodzi ludzie po ślubie najczęściej wprowadzają się z terenu parafii, tam gdzie uda im się znaleźć mieszkanie.

W parafii od 15 lat działa ochronka, która otacza opieką około 70 dzieci. Przychodzą po lekcjach, by zjeść posiłek i móc w spokoju odrobić zadanie domowe. Obecnie wypoczywają na koloniach w Wiśle.

Ks. proboszcz podkreśla zasługi wikarych. Ks. Marek Zientek reaktywował festyn parafialny, a ks. Adam Bojdoł założył grupę teatralną. Odbyły się już trzy premiery. Grupa ponadto mogła przekształcić starą stolarnię w parafialną kawiarenkę. Dzisiaj słuchają oni wszystkim. Często po niedzielnych nie-sporach można w niej spotkać starszych parafian, którzy chcą w miłym otoczeniu chwilę porozmawiać.

Rzadko spotykaną w parafiach grupą jest istniejąca tu „Wspólnota życzliwości i nadziei R+N”. Około 80 star-



Obecnie dach neogotyckiego kościoła jest remontowany

szych, najczęściej samotnych osób spotyka się co tydzień na modlitwie. Podczas takich spotkań można posłuchać konferencji księdza, ale jest też okazja do rozmów, do podarowania sobie nawzajem „R” i „N”, czyli radości i nadziei.

– Próbowaliśmy też zaprosić bezrobotnych na podobne spotkania – opowiada ks. proboszcz. – Na początku na pierwsze spotkania przyszła nawet spora grupa. Ale gdy się okazało, że nie mamy dla nich niestety pracy, przestali przychodzić.

MIROSLAW RZEPKA



KS. HENRYK ALEKSA

Pochodzi z Rudy Śląskiej Halemby. Świecenia kapłańskie przyjął w 1983 roku. Pracował w parafii Krasna-Mnisztwo, w Bielszowicach, Świętochłowicach Lipinach, Bytkowie, Wesolej, Wodzisławiu Śląskim i Rudzie Śląskiej Południowej. Proboszczem u Marii Magdaleny jest od 1998 roku.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Mój wielki poprzednik, jak mówię o ks. prałacie Franciszku Gębale, przygotował parafian na zmianę, dlatego zostałem tu bardzo życzliwie przyjęty. A potem bardzo dobrze nam się współpracowało z księdzem emerytem, aż do jego śmierci w maju. Często mi doradzał i bardzo dużo pomagał w duszpasterstwie. Mamy na terenie parafii zakład opiekuńczo-leczniczy oraz działające od maja hospicjum stacjonarne. Najbardziej mnie cieszy, gdy widzę, że w kościele jest dużo ludzi i wielu z nich przystępuje do Komunii św. U nas tak jest, i z pewnością jest w tym zasługa wstawiennictwa błogosławionego ks. Józefa Czempieła. Cieszy mnie też, że do naszej dzielnicy wracają ptaki.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedzielę o godz.: 8.00, 9.30, 11.00, 12.15, 15.00, 16.30
- W każdą pierwszą sobotę miesiąca o godz. 21.00 Apel Jasnogórski i czuwanie modlitewne w intencji rychłej beatyfikacji Jana Pawła II, do godz. 21.37
- Nabożeństwo ku czci bł. Józefa Czempieła w każdy czwartek po Mszach św. o godz. o 8.00 i 18.00